

Lekcje wyniesione z próby dyskusji ze sceptykiem wobec AI

Epizod rozpoczął się od mema politycznego, który opublikowałem: Donald Trump i Benjamin Netanjahu w pomarańczowych kombinezonach więziennych, siedzący na pryczy pod ciepłą, nostalgiczną nakładką świąteczną z napisem „All I Want for Christmas”. Ironia wizualna była natychmiastowa i ostra. Stworzenie go wymagało celowych obejść. Współczesne modele generowania obrazów mają zarówno zabezpieczenia polityczne, jak i ograniczenia techniczne spójności:

- Grok pozwala na karykatury prominentnych postaci, ale konsekwentnie nie radzi sobie z wiarygodnym nakładaniem tekstu.
- ChatGPT świetnie generuje dekoracyjny tekst świąteczny, taki jak „All I Want for Christmas”, ale jego zabezpieczenia odmawiają promptów przedstawiających żyjących liderów politycznych w ustawieniach więziennych.

Żaden pojedynczy model nie mógł wyprodukować kompletnego obrazu. Sprzeczne elementy — naładowana satyra polityczna połączona z sentymentalnym przekazem świątecznym — uruchamiają mechanizmy odmowy lub błędy spójności. Duże modele językowe (LLM) po prostu nie są w stanie zsyntetyzować tak koncepcyjnie przeciwstawnych komponentów w jednym spójnym wyjściu. Wygenerowałem dwa elementy oddzielnie, a następnie ręcznie połączyłem i edytowałem je w GIMP. Ostateczny kompozyt był niewątpliwie wytworem ludzkim: mój koncept, mój wybór komponentów, moje złożenie i dostosowania. Bez tych narzędzi satyra pozostałaby uwięziona w mojej głowie lub wyszła jako prymitywne rysunki patykami — pozbawiona wszelkiego wpływu wizualnego.

Ktoś zgłosił obraz jako „wygenerowany przez AI”. Następnego dnia serwer wprowadził nową regułę zakazującą treści generatywnych AI. Ta reguła — i mem, który ją wywołał — bezpośrednio zainspirowały mnie do napisania i opublikowania eseju „Umysły wielowymiarowe i ciężar serializacji: Dlaczego LLM mają znaczenie dla komunikacji neuroróżnorodnych”. Miałem nadzieję, że zachęci to do refleksji nad tym, jak te narzędzia służą jako poznawcze i kreatywne ułatwienia. Ale przerodziło się to w raczej niezręczną wymianę zdań z administratorem.

Stanowisko sceptyka i wymiana zdań

Administrator argumentował, że LLM nie są rozwijane dla dobra człowieka, ale sprzyjają marnotrawstwu zasobów i militaryzacji. Wymienił zużycie energii, powiązania wojskowe, załamanie modeli, halucynacje oraz ryzyko „martwego internetu”. Ujawnił, że tylko przejrzał esej pobieżnie i przyznał, że posiada potężną stację roboczą do gier, zdolną do uruchamiania zaawansowanych lokalnych LLM dla prywatnej rozrywki, z dostępem do jeszcze większych modeli poprzez znajomego.

Wyłoniło się kilka sprzeczności:

- Moja praca odbywa się na niskomocowym, naprawialnym Raspberry Pi 5 (5–15 W) z wykorzystaniem współdzielonych instancji chmurowych. Jego lokalna konfiguracja zużywa znacznie więcej dedykowanej energii i sprzętu.
- Sprzęt, którego używa do „majsterkowania” przy potężnych LLM lokalnie, pochodzi od firm (Intel, AMD, NVIDIA) z miliardami dolarów w bezpośrednich kontraktach z DoD.

Najbardziej uderzające było to, że osoba egzekwująca zakaz w celu ochrony autentyczności odrzucała kogoś, kto aktywnie testuje LLM pod kątem biasów faktograficznych i geopolitycznych (patrz moje publiczne audyty Groka i ChatGPT).

Analogia z Hawkingiem i własne słowa administratora

Administrator identyfikował się jako neuroróżnorodny i uznawał potencjał AI jako technologii asystującej. Chwalił okulary z napisami w czasie rzeczywistym dla osób niedowidzących jako „naprawdę fajne”, ale nalegał, że „posiadanie maszyny piszącej eseje i rysującej obrazy to coś innego”. Dodał: „Neuroróżnorodni ludzie mogą robić te rzeczy, wielu pokonało bariery, aby rozwijać te umiejętności”. Opisał również swoje doświadczenie z LLM: „Im więcej już wiem na dany temat, tym mniej potrzebuję AI. Im mniej wiem na temat, tym mniej jestem wyposażony, by zauważyć halucynacje i je poprawić”. Te wypowiedzi ujawniają głęboką asymetrię w ocenie ułatwień.

Wyobraź sobie zastosowanie tej samej logiki do Stephena Hawkinga:

„Uznajemy, że syntezytor mowy mógłby pomóc ci komunikować się szybciej, ale wolelibyśmy, żebyś bardziej się starał z naturalnym głosem. Wielu ludzi z chorobą neuronu ruchowego pokonało bariery, by mówić wyraźnie — ty też powinieneś rozwijać te umiejętności. Maszyna robi coś innego niż prawdziwa mowa.”

Lub, z jego własnej perspektywy na dokładność faktów:

„Im więcej Hawking już wie o kosmologii, tym mniej potrzebuje syntezytora. Im mniej wie, tym mniej jest wyposażony, by zauważyć błędy w maszynowym głosie i je poprawić.”

Nikt by tego nie zaakceptował. Rozumieliśmy, że syntezytor Hawkinga nie był kulą u nogi czy rozcieńczeniem — był niezbędnym mostem, który pozwolił jego niezwykłemu umysłowi dzielić się pełną głębią bez niepokonalnych barier fizycznych.

Komfort administratora z linearną, ludzką prozą odzwierciedla styl poznawczy bliższy neuronormatywnym oczekiwaniom. Mój profil jest odwrotny: głębia faktograficzna i logiczna przychodzi naturalnie (jak w samodzielnym rozwijaniu wielojęzycznej platformy wydawniczej), ale produkcja scaffoldowanej, dostępnej prozy dla ludzkiej publiczności zawsze była barierą — dokładnie tym, co opisuje esej. Akceptacja okularów z napisami czy tekstu alternatywnego jako legitnych ułatwień przy jednoczesnym odrzuceniu scaffoldingu LLM dla divergencji poznawczej oznacza rysowanie arbitralnej granicy. Mastodon i szerszy

Fediverse często chlubią się inkluzywnością. Jednak to wprowadza nowe bramy: pewne ułatwienia są mile widziane; inne trzeba pokonać indywidualnym wysiłkiem.

Echa historyczne: Opór wobec transformacyjnych narzędzi

Całkowite odrzucenie publicznego użycia generatywnego AI echo powtarzającego się wzorca w historii technologii. Na początku XIX wieku w Anglii zręczni tkacze znani jako luddyci niszczyli mechaniczne krosna zagrażające ich rzemiosłu i źródłom utrzymania. Latarnicy gazowi w miastach sprzeciwiali się żarówce Edisona, obawiając się przestarzałości. Woźnice, stajenni i hodowcy koni opierali się samochodowi jako egzystencjalnemu zagrożeniu dla ich sposobu życia. Profesjonaliści skrybowie i rysownicy patrzyli z niepokojem na kserokopiarkę, wierząc, że dewaluuje skrupulatną pracę ręczną. Zecerzy i drukarze walczyli z komputerowymi systemami składu.

W każdym przypadku opór wynikał z autentycznego strachu: nowa technologia czyniła przestarzałymi umiejętności, z których byli dumni, zagrażając ich rolom ekonomicznym i tożsamości społecznej. Zmiany odczuwano jako dewaluację pracy ludzkiej.

Jednak historia ocenia te innowacje pod kątem ich szerszego wpływu: mechanizacja zmniejszyła drudgeryjność i umożliwiła masową produkcję; oświetlenie elektryczne wydłużyło godziny produktywne i poprawiło bezpieczeństwo; samochody dały osobistą mobilność; kserokopiarki zdemokratyzowały dostęp do informacji; cyfrowy skład uczynił publikowanie szybszym i bardziej dostępnym. Niewielu dziś wróciłoby do lamp gazowych czy transportu konnego tylko po to, by zachować tradycyjne zawody. Narzędzia te rozszerzyły ludzkie możliwości i uczestnictwo znacznie bardziej, niż je zmniejszyły.

Generatywne AI — używane jako proteza dla poznania lub kreatywności — podąża tą samą trajektorią: nie eliminuje intencji ludzkiej, ale rozszerza ekspresję na tych, których pomysły były ograniczone przez bariery wykonawcze. Całkowite odrzucenie jej ryzykuje powtórzenie impulsu luddystów — obronę znanych procesów kosztem szerszego uczestnictwa.

Wniosek: Kto decyduje, które ułatwienia są akceptowalne?

Zdarzenia opisane w tym esej — jedno zgłoszone zdjęcie, jeden pochopnie nałożony zakaz, jedna przedłużająca się debata — ujawniają więcej niż lokalny spór o technologię. Odślaniają znacznie głębsze i bardziej fundamentalne pytanie: **Kto decyduje, które ułatwienia są akceptowalne, a które nie?** Czy powinni to być ludzie żyjący w skórze i mózgu potrzebującym ułatwienia — ci, którzy z codziennego doświadczenia wiedzą, co mostuje lukę między ich możliwościami a pełnym uczestnictwem? Czy raczej outsiderzy, choćby dobrze intenconowani, którzy nie dzielą tej przeżytej rzeczywistości i dlatego nie mogą odczuć ciężaru bariery?

Historia odpowiada na to pytanie wielokrotnie, i prawie zawsze w tym samym kierunku. Wózki inwalidzkie kiedyś krytykowano za zachęcanie do zależności; systemy edukacji głuchych długo nalegały, by dzieci uczyły się czytania z ust i mowy oralnej zamiast języka migowego. W każdym przypadku ludzie najbliżsi upośledzeniu w końcu zwyciężyli — nie dlatego, że zaprzeczali obawom o koszty, dostęp czy potencjalne nadużycia, ale dlatego, że byli głównymi autorytetami w kwestii tego, co faktycznie przywracało ich sprawczość i godność.

Z dużymi modelami językowymi i innymi narzędziami generatywnymi przechodzimy przez ten sam cykl ponownie. Wielu, którzy gatekeepingują ich użycie, nie doświadcza specyficznych barier poznawczych lub ekspresyjnych, które czynią liniowe scaffoldowanie, przepływ narracyjny czy szybką serializację wyczerpującym zadaniem tłumaczenia na obcy język. Z zewnątrz „po prostu staraj się bardziej” czy „rozwij umiejętność” może brzmieć rozsądnie. Od wewnątrz narzędzie nie jest skrótem wokół wysiłku; jest rampą, aparatem słuchowym, protezą, która wreszcie pozwala istniejącemu wysiłkowi dotrzeć do świata.

Najgłębsza ironia pojawia się, gdy arbitrzy identyfikują się jako neuroróżnorodni, ale ich szczególna neurologia bliżej aligns się z neuronormatywnymi oczekiwaniami w ocenianym domenie. „Ja pokonałem to w ten sposób, więc inni też powinni” jest zrozumiałe, ale wciąż działa jako gatekeeping — replikując te same normy, które krytykujemy, gdy pochodzą od autorytetów neuronormatywnych. Potrzebny jest spójny zasadniczy etyczny:

- Osoba najbliższa upośledzeniu jest głównym autorytetem w kwestii tego, co umożliwia jej znaczące uczestnictwo.
- Krytyka zewnętrzna jest legitna w odniesieniu do zbiorowych szkód (wpływ środowiskowy, ryzyko dezinformacji, przesunięcie pracy), ale nie w odniesieniu do wewnętrznej legitymacji samego ułatwienia.

Szczególnie ujawniający podwójny standard pojawia się w powszechnym żądaniu jawnego ujawniania użycia generatywnego AI. Nie wymagamy podobnego ujawniania dla większości innych ułatwień. Wręcz przeciwnie, aktywnie celebруем postępy technologiczne czyniące je niewidzialnymi: grube okulary zastąpione soczewkami kontaktowymi czy chirurgią refrakcyjną; nieporęczne aparaty słuchowe zminiaturyzowane do niemal niewidzialności; leki na koncentrację, nastrój czy ból przyjmowane prywatnie bez przypisu czy disclaimeru. W tych przypadkach społeczeństwo traktuje dyskretne, ukryte użycie jako postęp — jako przywrócenie godności i normalności. Jednak gdy ułatwienie rozszerza poznanie lub ekspresję, scenariusz się odwraca: teraz musi być oznaczone, ogłoszone, uzasadnione. Niewidzialność staje się podejrzana zamiast pożądana. To selektywne żądanie transparentności nie jest naprawdę o zapobieganiu oszustwu; jest o zachowaniu komfortu z szczególnym obrazem nieasystowanej autorstwa ludzkiego. Korekty fizyczne mogą zniknąć; korekty umysłu muszą pozostać widocznie oznaczone.

Jeśli mamy być spójni, musimy albo żądać ujawniania dla każdego ułatwienia (absurdalny i inwazyjny wymóg), albo przestać wyróżniać narzędzia poznawcze specjalną kontrolą. Spójna pozycja — ta, która szanuje autonomię i godność — polega na pozwoleniu każdej osobie decydować, jak widoczne czy niewidoczne powinno być jej ułatwienie, bez karzących reguł celujących w jedną formę pomocy, ponieważ niepokoi istniejące pojęcia

kreatywności i intelektu. Ten esej nie jest jedynie obroną jednego szczególnego narzędzia. Jest obroną szerszego prawa osób niepełnosprawnych i neuroróżnorodnych do definiowania własnych potrzeb dostępu, bez konieczności uzasadniania ich przed tymi, którzy nigdy nie chodzili w ich butach. To prawo nie powinno być kontrowersyjne. Jednak, jak pokazuje poprzednie relato, wciąż jest.